

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
piątek, 28.09.2018
#102

CZAS

WISŁY

OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.

MEDIA
KOLOR



czas wisły arkadiusz

FOT. PIOTR KUZZA / 400MM.PL

VARELA

7

ORLEN



WISŁA PŁOCK - LECHIA GDAŃSK
10. kolejka LOTTO Ekstraklasa
SEZON 2018/2019



#WPŁGDD #WISLAPŁOCK #NAFCIARZE #NASTADIONIE #CZASWISŁY | wisla-plock.pl | nr tel. 2500 89 00

Lechia Net

#SpisTreści

04 KONRAD MICHALAK: WISŁA JESZCZE ZASKOCZY

06 ZACZYNAJĄC PRZED OSIEMNASTKĄ

14 O RYWALU: LECHIA GDAŃSK

16 ADAM DŹWIGAŁA: NIE JESTEM JUŻ WCALE TAKI MŁODY

18 NIE WSZYSTKIE REKORDY KOCHAMY

19 STATYSTYKI LIGOWE

Tekst:

Michał Łada, Mateusz Lenkiewicz, Arkadiusz Stelmach, Maciej Wiącek

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz, Michał Łada

Koordinacja:

Tomasz Marzec

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

| Wisła Płock S.A. |
2018



 @wisla.plock
  @WislaPlockSA
 @wislaplochs
  @WislaPlockTV

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły.
Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasow@wisla-plock.pl



Konrad Michalak

FOT. Piotr Kucza / 400mm.pl

Autor najszybszego sprintu w LOTTO Ekstraklasie w 2018 roku, potrafiący rozpędzić się do prędkości przekraczającej 35 km/h. Młodzieżowy reprezentant Polski, który w sezonie 2017/2018 przywdziewał koszulkę Nafciarzy i w barwach Wisły strzelił swoją pierwszą bramkę na ekstraklasowych boiskach. Teraz stanie po drugiej stronie barykady. Proszę Państwa, przed Wami Konrad Michalak!

● **Zdążyłeś już zaaklimatyzować się w nowym klubie?**

Konrad Michalak: Myślę, że tak. Z każdym dniem czuję się coraz pewniej w szatni, jak i oczywiście na boisku. Mamy dobrą, poukładaną drużynę, w której panuje fajna, przyjacielska atmosfera. Dlatego nie potrzebowałem dużo czasu na zaaklimatyzowanie się w nowym otoczeniu.

● **Jak oceniasz drużynę Lechii Gdańsk w obecnym sezonie?**

Drużyna jest naprawdę silna. Na każdej pozycji trener Piotr Stokowiec ma do dyspozycji przynajmniej dwóch zawodników prezentujących wysokie umiejętności. Nie ukrywam, że z tego względu rywalizacja jest spora. Ale to dobrze, bo dzięki temu każdy z nas jest jeszcze bardziej zmotywowany. Mogę powiedzieć, że naprawdę ciężko pracujemy, co widać po naszej grze na boisku.

● **Kilka stron później w wywiadzie Adam Dźwigała stwierdził, że mocną stroną Lechii Gdańsk jest przede wszystkim zgranie. Zgadzasz się z wypowiedzią Dźwigała?**

Zgadzam się, naszą mocną stroną jest wspomniane zgranie i różnorodność. W szatni mamy zawodników, prezentujących wysoki poziom. Do tego dobry szkoleniowiec, jakim jest trener Stokowiec. Udało mu się wszystko poukładać i wygląda to w tym momencie imponująco. Mam nadzieję, że będziemy to kontynuować.

● **A jak mieszka Ci się w Gdańsku?**

W Gdańsku czuję się bardzo dobrze. To inne miasto niż te, w których miałem okazję mieszkać dotychczas. Ogromnym plusem jest dla mnie bliskość morza i plaży. Generalnie Gdańsk bardzo mi się podoba.

● **Wspominasz czasem swój pobyt w Wiśle Płock?**

Oczywiście, co więcej, czas, który spędziłem w Płocku, wspominam bardzo pozytywnie. Zostawiłem tam przyjaciół, poznałem wspaniałych ludzi, którzy od pierwszych chwil byli bardzo pomocni i robili wszystko, żebym czuł się w Wiśle i w Płocku jak najlepiej. Jestem za to ogromnie wdzięczny.

● **Jakaś specjalna mobilizacja przed spotkaniem z Nafciarzami?**

Czy specjalna mobilizacja? Raczej nie. Mobilizuję się tak samo przed każdym meczem. Ale nie ukrywam, że miło mi będzie wrócić do Płocka.

● **Wisła stać na powtórzenie wyniku z poprzedniego sezonu? Początek rozgrywek nie był najlepszy w wykonaniu naszej drużyny.**

Wisła Płock ma w tym momencie bardzo dobrą ekipę. Trzymam kciuki, żebyście obecny sezon również skończyli jak najwyżej. Siła tego zespołu tkwi w drużynie. Pojawił się nowy trener, nowy styl gry, jest też kilka nowych twarzy. Na „dotarcie” zawsze potrzeba chwili czasu, jednak jestem pewien, że Wisła jeszcze niejednokrotnie pozytywnie zaskoczy.



M. Łada

LV BET
ZAKŁADY BUKMACHERSKIE

OFICJALNY SPONSOR WISŁY PŁOCK

Lechia Net

ZACZYNAJĄC PRZED OSIEMNASTKĄ

Marcel Zapytowski | FOT. Piotr Kucza / 400mm.pl

15 września 2018 wychowanek naszego klubu Marcel Zapytowski został drugim w historii LOTTO Ekstraklasy zawodnikiem urodzonym w 2001 roku, który zadebiutował w najwyższej klasie rozgrywkowej. Wchodząc na murawę Stadionu im. Kazimierza Górskiego w 79. minucie meczu 8. kolejki z Miedzią Legnica (2:2) - Zapytowski miał dokładnie 17 lat, 8 miesięcy i 7 dni, dzięki czemu został również jednym z najmłodszych graczy, którzy w barwach Wisły Płock zagraли w ekstraklasie.

Grono nastolatków, którzy dostąpili zaszczytu wystąpienia w chociaż jednym spotkaniu Nafciarzy w elicie, liczy 27 nazwisk. Wśród tych zawodników jest siedmiu 17-latków, jedenastu gości, którzy osiągnęli pełnoletniość, a kolejnych dziewięciu to część, której udało się zagrać u nas jeszcze przed ukończeniem 20 roku życia. Szczególną uwagę poświęcimy tej pierwszej, najmniej licznej grupie, bowiem właśnie do niej od niedawna należy Marcel.

Zegar na tablicy wyników wskazywał 44 minutę i 51 sekundę, gdy Borja Fernández otrzymał piłkę w środku boiska, przebiegł kilkanaście metrów i zagrał świetną, prostopadłą piłkę w kierunku Rafała Augustyniaka. Pomocnik Miedzi dotknął futbolówkę, jednak nie był w stanie jej opanować. Skuteczną interwencję na swoim koncie zapisał więc wychodzący z bramki Thomas Dähne, który po obronie pierwszego strzału przy dobitce Petteriego Forsella nie miał już żadnych szans. W starciu z 45. minuty ucierpieli Augustyniak z Dähne, przez co nie było jasne czy będą w stanie kontynuować grę po przerwie. Od razu po gołu do szatni dla legnicznan sędzia Tomasz Musiał zakończył bowiem pierwszą część rywalizacji.

Wyjście obu zawodników na boisko po kwadransie paazy stało pod znakiem zapytania, dlatego też już w 46. minucie zaledwie 17-letni Zapytowski musiał być w gotowości. Całą przerwę nasz wychowanek intensywnie rozgrzewał się pod okiem trenera bramkarzy Andrzeja Krzyształowicza, ale ostatecznie na debiut na najwyższym szczeblu musiał poczekać. Trochę ponad pół godziny,

bowiem 15 września i tak po raz pierwszy przedstawił się płockiej publiczności w meczu ekstraklasowym. Kibice wyrażając wsparcie dla debiutanta skandowali nawet jego imię i nazwisko.

Lekki stres szybko dał się we znaki, czego dowodem był niedokładny wykop piłki. Później dopisało również szczęście, gdy ex-Nafciarz Mateusz Piątkowski trafił w słupek, ale już przy strzale Wojciecha Łobodzińskiego nastolatek zachował się tak jak powinien i zatrzymał uderzenie... najmłodszego zawodnika jakiego kiedykolwiek zagrał dla Wisły Płock w rozgrywkach ekstraklasy!

To właśnie Łobodziński jest na szczycie listy, na której szczycie widnieje napis „NAJMLODSI NAFCIARZE W EKSTRAKLASIE”. Notując swój pierwszy występ dla ówczesnego Petro Płock Wojtek miał już jednak za sobą debiut w seniorskiej piłce i rodzimiej lidze. 3 października 1999, nie mając jeszcze 17 lat, młody Łobo zagrał w barwach Stomilu Olsztyn przeciwko Amice Wronki (1:1), a następnie przeniósł się na Łukasiewicza 34 i sześć miesięcy później – 8 kwietnia 2000 – zmienił Kamila Szameckiego w spotkaniu z Legią Warszawa (0:1), ale w ostatnim kwadransie nie zdołał odwrócić losów rywalizacji. Miał wówczas 17 lat, 5 miesięcy i 19 dni, co do dziś jest niedoścignionym rekordem naszego klubu.

Co ciekawe piłkarz pełniący obecnie funkcję kapitana Miedzi Legnica do dziś jest najmłodszym Nafciarzem w ekstraklasie, ale nie jest pierwszym, który mając 17 lat otrzymał szansę zaprezentowania swoich umiejętności



i potwierdzenia swojego juniorskiego talentu w walce z doświadczonymi ligowcami. W sezonie 1999/2000 okazją do gry otrzymali także trzej inni nastolatki: Iłremefuna "Sudy" Ozuah, Vahan Gevorgyan oraz Marcin Rogalski.

Dwaj pierwsi, pomimo tego, że są rok starsi od Łobodzińskiego zdążyli dla nas zagrać jeszcze w rundzie jesiennej, w związku z czym jeszcze załapali się na to, aby zagrać mając 17 lat. Październik 1999 był miesiącem, w którym udało im się zadebiutować. Najpierw w 12. serii gier z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski (1:1) pozyskany z Jasper United FC Nigeryjczyk stworzył parę środkowych defensorów z Maciejem Pastuszką i przebywał na boisku pełne 90. minut, a dwie kolejki później w potyczce ze Stomilem Olsztyn (1:1) Vahan Gevorgyan w samej końcówce zastąpił Mieczysława Agafona, który w przerwie... zmienił Miłre'a Moziego. „Sudy” w dniu debiutu, a więc 16 października, miał 17 lat, 9 miesięcy i 23 dni, a nasz pochodzący z Erewania wychowanek 17 lat, 10 miesięcy i 11 dni.

12 marca 2000, już po rozpoczęciu rundy wiosennej i debiutanckiej bramce w ekstraklasie Gevorgyana tydzień wcześniej, czwartym siedemnastolatkiem, któremu zaufał ówczesny szkoleniowiec Petro Płock – Adam Topolski został Marcin Rogalski. Drugi po Łobodzińskim chłopak pochodzący z Bydgoszczy, który 22 dni przed Wojtkiem po raz pierwszy zagrał w ekstraklasie dla Stomilu Olsztyn w meczu z Łódzkim Klubem Sportowym (1:1). Drogi wicemistrzów Europy U-16 z 1999 roku kilkanaście miesięcy później zeszyli się również w Płocku, gdzie mając 17 lat, 7 miesięcy i 28 dni, jako pierwszy z tej dwójki szansę dostał Rogalski. I to nie w byle jakim pojedynku, bowiem z Wisłą Kraków. W swoim skoku na głęboką wodę, Marcin w centrum bloku obronnego współpracował z Dariuszem Romuzgą i opuścił boisko w 46. minucie przy stanie 0:0. Debiutant miał już na koncie żółtą kartkę, a że za przeciwników miał duet Maciej Żurawski – Tomasz Frankowski to trener nie chciał ryzykować, co się opłaciło, bo ostatecznie beniaminek

z Mazowsza urwał mistrzom Polski punkt, który pomógł po raz pierwszy w historii utrzymaliśmy się wśród najlepszych!

Szeregując w kolejności od najmłodszego. W sezonie 1999/2000 najpierw był Łobodziński, a potem Rogalski, „Sudy”, a na końcu Gevorgyan. Wspomniana czwórka podążyła szlakiem, który 13 sierpnia 1994 roku przetał płoczanin i inny zawodnik świętujący triumf z kadrą Polski do lat 16 – Artur Wyszkałowski. Wychowanek Petrochemii w bój puszczony został w 3. kolejce naszej debiutanckiej ekstraklasowej kampanii, gdy grając w Szczecinie z Pogonią (0:0) wywalczyliśmy pierwszy wyjazdowy punkt na tym szczeblu. Śmiałkiem, który od początku postawił wówczas na niespełna 18-letniego Wyszkałowskiego, który w dniu meczu z Portowcami miał 17 lat, 11 miesięcy i 23 dni, był Grzegorz Wenercki.

Ponad cztery lata trzeba było czekać na kolejny występ w Wiśle bardzo, bardzo młodego – wtedy jeszcze – kandydata na piłkarza, z którego wyrósł Pan Piłkarz. 15 maja 2004, na niewiele przed końcem sezonu 2003/2004, Mirosław Jabłoński piłkarzkiej Polsce pokazał Adriana Mierzejewskiego. Olsztynianin, tak jak „Sudy”, zadebiutował w spotkaniu z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski (0:1), mając 17 lat, 6 miesięcy i 9 dni. To pozwala mu na zajmowanie drugiego miejsca w naszym zestawieniu, pomiędzy Łobodzińskim i Rogalskim, a więc innymi zawodnikami ze Stomilem w CV. Kolejnym po Mierzeju siedemnastolatkiem z występem w barwach naszego klubu w ekstraklasie ostatnio został Zapytowski. Którą drogą podąży?



Lechia Gdańsk

Rok założenia: 1945

Barwy: biało-zielone

Przydomek: Biało-zieloni, Lechiści

W zeszłym sezonie przeciwko Lechii Gdańsk grało nam się wyjątkowo ciężko, bo oba mecze wyraźnie przegraliśmy. Teraz jednak podopieczni Dariusza Dźwigały mają szanse na rewanż, gdyż do Płocka przyjeżdża właśnie nadmorski kandydat do mistrzostwa. Nafciarze już nie raz prezentowali się lepiej przeciwko teoretycznie wyżej notowanemu rywalowi, zatem przy Łukasiewicza 34 możemy być świadkami interesującego widowiska.

KADRA

Generalnie obrazu gry Lechii nie może załamywać przytłaczająca wysoka porażka z Wisłą Kraków, bo po pierwsze Biała Gwiazda znajduje się w tym sezonie w znakomitej dyspozycji, a po drugie gdańszczanie nie zagrali wcale tak źle, jakby wskazywał na to wynik. Tak dobry początek sezonu w wykonaniu drużyny Piotra Stokowca to w dużej mierze zasługa szerokiej i bardzo wyrównanej kadry. O jej sile świadczy zresztą fakt, że praktycznie nieodczuwalna była ostatnio w Gdańsku absencja takiego zawodnika jak Rafał Wojski. Rozgrywający dopiero niedawno wrócił na pełne obroty po zerwaniu więzadeł w kolanie, które miało miejsce w lutym bieżącego roku. Łukę po nim znakomicie załatwił Patryk Lipski, który w końcu zaczyna prezentować taki poziom, jaki oczekiwano, gdy zamieniał Ruch Chorzów na Lechię. A zastępować w ostatnim czasie nie trzeba było tylko Wojskiego, bo przed sezonem i w jego trakcie Trójmiasto opuściło kilku istotnych zawodników. Najbardziej odczuwalne mogły być odejścia Pawła Stolarskiego, Simeona Slavcheva oraz Marco Paixão – cała trójka w poprzednim sezonie stanowiła trzon drużyny. Wymienionego na Konrada Michalaka boczny obrońcę udanie zastąpił Karol Fila, który wrócił z wypożyczenia do pierwszoligowej Chojniczanki Chojnice. Poza tym środek pola dobrze uzupełnił ulubieniec Stokowca Jarosław Kubicki, zaś równie skuteczny w polu hamnym rywali co Marco Paixão jest teraz jego brat bliźniak – Flávio. Do tego zdecydowano się zakontraktować byłego reprezentanta Polski, konkretnie Artura Sobiecha. Poza tym, jeśli chodzi o ciekawsze nazwiska, na bramkarza numer dwa wybrano grającego wcześniej w Koronie Kielce Złatana Alomerovicia, alternatywą na bok obrony ma być płoczanin i wychowanek Wisły Mateusz Lewandowski, a o swoje miejsca z przodu powinni powalczyć Michał Małk i Jakub Arak. Nie należy jednak zapominać, że w Płocku zabraknie oczywiście zawieszzonego Sławomira Peszki. Przy obecnej formie Łukáša Haraslina nie jest to jednak dla szkoleniowca gości wielki kłopot.

MOCNY PUNKT

Siła linii pomocy – Ciężko w obecnym sezonie wybrać w Lechii jeden aspekt, który wyraźnie góruje nad pozostałymi. Wydaje się jednak, że kluczem do zwycięstw gdańszczan tkwi w mocnej drugiej linii. W środku pola świetnie pracują w obronie Kubicki z Łukasiewiczem, którzy dokładają swoje cegiełki do szczelnego bloku defensywnego. Ułatwiają tym też kreowanie gry Lipskiemu, którego współpraca ze skrzydłowymi czy napastnikami wygląda coraz lepiej.

SŁABY PUNKT

Niepewne boki obrony - Filip Mladenović i Karol Fila to solidni piłkarze, ale póki co obaj mają spore wahania formy. To zarzut kierowany głównie do Serba, bo nierówną dyspozycję u młodzieńczego Polaka można jeszcze zrozumieć i usprawiedliwić. Obaj muszą być bardziej skoncentrowani w tyłach, szczególnie, że skrzydła Lechii są bardzo ofensywne. Inna sprawa, że na swoich pozycjach nie mają po prostu zbyt dużej konkurencji.

TRENER

Piotr Stokowiec

Szkoleniowiec Lechii ma za sobą całkiem interesującą karierę piłkarską. Wirtuozem co prawda nigdy nie był, ale jego solidność w defensywie pomogła mu zebrać grubo ponad sto meczów w ekstraklasie i strzelić osiem bramek. Uwagę zwracają też drobne skandynawskie epizody. Najpierw wiosną 2003 roku spędził w duńskim Akademisk BK, a później jesienią 2006 roku w norweskim Notodden FK. Grał w piłkę skończył w 2007 roku w Wigrach Suwałki, gdzie jednocześnie rozpoczął pracę szkoleniową. Później, za namową Pawła Janasa, trafił do grającego na zapleczku ekstraklasy Widzewa Łódź. Oba panom udało się ze słynnym klubem awansować do najwyższej ligi, ale szybko zostali skuszeni pracą w rosnącej wówczas w siłę Polonii Warszawa. Stokowiec został wtedy mianowany asystentem José Mari Bakero. Długo nie mógł doczekać się swojej szansy na ławce trenerskiej, bo później pomagał także wspomnianemu Janasowi, Theo Bosowi czy Jackowi Zielińskiemu. W sezonie 2011/2012 objął drużynę Młodej Ekstraklasy Polonii, gdzie przejął schedę po Liborze Pali. Swoją drogą, Czech trafił wtedy do Wisły Płock. Po końcu tych rozgrywek klub z Konwiktorskiej przejął Ireneusz Król i ten szybko podziękował za współpracę pierwszemu szkoleniowcowi Czarnych Koszul – Czesławowi Michniewiczowi. Jego następcą został właśnie Stokowiec. Upadająca powoli Polonia dograła sezon na dobrym szóstym miejscu. Dzięki temu trener, będąc chwilowo bez pracy, nie narzekał na brak ofert i ostatecznie objął latem 2013 roku Jagiellonię Białystok. Długo szkoleniowcem Jagi jednak nie był, bo pożegnano się z nim jeszcze przed końcem rundy zasadniczej. Nie popsuko mu to jednak renomy na trenerskim rynku, bo bardzo szybko dostał posadę w Zagłębiu Lubin. Miedziowi mimo heroicznej walki spadli z ligi, co nie było jednak oczywiście winą Stokowca. Jego zadaniem była odbudowa całego klubu. Tak, aby wraz z wynikami w parze sżło wprowadzanie do składu młodych piłkarzy. Warto tutaj wspomnieć, że to właśnie ten trener jako pierwszy postawił w dorosłej piłce na Krzysztofa Piątkę, który dziś robi furorę we włoskiej Serie A. Ostatecznie Miedziowi błyskawicznie wrócili do najwyższej ligi, a jako beniaminek zajęli trzecie miejsce w lidze. Kolejne rundy nie były już tak udane i w listopadzie 2017 roku trener został zwolniony. Na bezrobociu pozostawał przez około pół roku, do momentu, gdy włodarzom Lechii zaczęło zaglądać w oczy widmo spadku z ligi. Skoro szkoleniowiec ten znakomicie odbudował Zagłębie Lubin, to misji ratowania futbolu w Gdańsku nie można było powierzyć nikomu innemu. A tu przecież sytuacja wydaje się bardziej komfortowa, bo gdańszczanie zdołali w końcu utrzymać się w ekstraklasie. O ile jeszcze na wiosnę nie wyglądało to na boisku najlepiej, tak teraz widać, że Lechiści znów mogą liczyć się w walce o najwyższe ligowe laury.

GWIAZDA

Flávio Paixão

Kiedy po pół roku gry w Polsce Marco Paixão do naszej ligi przychodził Flávio, nie brakowało szyderczych głosów, że nowa gwiazda ekstraklasy sprowadza po znajomości swojego brata bliźniaka. Okazało się jednak, że grający więcej w pomocy piłkarz pod względem piłkarskich umiejętności w niczym nie ustępuje bratu i spokojnie jest w stanie pisać tutaj swoją historię. Karierę rozpoczął w rodzinnym klubie GD Sesimbra. Wraz z bratem wyróżniali się tam na tyle, że trafili do rezerwy FC Porto. Tu jednak ich drogi się rozeszły, bo choć obaj przenieśli się do Hiszpanii, to do innych klubów. Flávio najpierw strzelał dla CF Villanovense, a później dla Realu Jaen CF oraz Benidorm CF. Po trzech sezonach w ciepłym kraju bracia znów się zeszli, ale w niespodziewanym miejscu. Padło na szkółki Hamilton Academical FC. Choć byli piłkarzami pierwszego wyboru, to nie wzbudzali zbytniego zaufania wśród włodarzy i kibiców klubu. Brytyjska przygoda trwała tylko dwa lata, co było także spowodowane spadkiem zespołu ze Scottish Premiership. Bliźniacy znów obrali niecodzienny kierunek i tym razem wyruszyli na podbój Iranu. Flávio zaliczył dwa udane sezony w Traktor Sazi FC. Później znów zaprzagnął gry z bratem, który w międzyczasie trafił do Śląska Wrocław. Po długich negocjacjach i papierowych perturbacjach, rozpoczął ekstraklasową przygodę na wiosnę 2014 roku. Pierwsze pół roku miał bardzo niemrawe, ale już w kolejnym sezonie spisywał się wybornie. W 37 meczach zdobył aż 18 bramek, a grał przeciętnie na boku pomocy. Co ciekawe rozstrzelał się jednak dopiero, gdy Marco doznał kontuzji. Stąd zaczęły się pojawiać głosy, że bracia nie powinni być może przebywać jednocześnie na boisku. Kolejne pół roku to znów solidna gra we Wrocławiu, co zaowocowało podpisaniem umowy z Lechią Gdańsk, z którą wcześniej związał się, a także, Marco. W Lechii praktycznie od początku 2016 roku nie zawodził, strzelając średnio jedną bramkę co trzy spotkania. Dziś jest kapitanem drużyny i znów, kiedy na boisku nie ma obok siebie brata (ten przeniósł się do Turcji), to staje się jakby skuteczniejszy. Inna sprawa, że Flávio definitywnie już został przesunięty na środek ataku, bo dotychczas łączył grę z przodu z bieganiem wzdłuż linii bocznej boiska. Niedawno mówiło się o jego drobnej sprzeczce z trenerem Stokowcem, ale chyba nie ma już po niej śladu. Zresztą Lechia chyba nie mogłaby sobie pozwolić w tej chwili na stratę takiego zawodnika. Portugalczyk nie dość, że gwarantuje ogromną jakość na boisku, to jest także dobrym duchem zespołu oraz wzorem do naśladowania dla utalentowanych juniorów.



A Stelmach



Adam Dźwigała

O meczu z Lechią Gdańsk, mocnych stronach drużyny trenera Piotra Stokowca, powołaniu do reprezentacji Polski i... współpracy z ojcem rozmawialiśmy z defensorem Nafciarzy Adamem Dźwigałą.

- **O co powinienem najpierw zapytać przed meczem z Lechią?**

Adam Dźwigała: Pewnie o nastroje w drużynie i jak oceniam początek sezonu.

- **Tę kwestię omawiał już Damian Rasał w ostatnim numerze „Czasu Wisły”.**

Czyli to nie może się powtórzyć?

- **Może, ale wydaje mi się, że może to wydać się już nieco nudne, więc zacznijmy w ten sposób – będziesz miał coś do udowodnienia podczas meczu z Lechią Gdańsk?**

Traktuje to spotkanie, jak każde inne. Byłem w Lechii przez dwa lata, dwukrotnie przebywałem na wypożyczeniach.

- **Może, ale wydaje mi się, że może to wydać się już nieco nudne, więc zacznijmy w ten sposób – będziesz miał coś do udowodnienia podczas meczu z Lechią Gdańsk?**

Traktuje to spotkanie, jak każde inne. Byłem w Lechii przez dwa lata, dwukrotnie przebywałem na wypożyczeniach.

- **Musisz przyznać, że w porównaniu do poprzedniego sezonu gdańszczanie zrobili znaczny progres.**

Postawę Lechii oceniam bardzo pozytywnie. Grają dobrze, tracą mało bramek, widać też rękę trenera Stokowca. Szkoleniowiec słynie z dyscypliny, a jego drużyny z dobrej gry defensywnej i taktycznej. Przed nami ciężkie spotkanie.

- **Kto jest w tym momencie liderem gdańskiej ekipy?**

Liderem jest Flávio Paixão, wydaje mi się, że jest najgroźniejszy pod bramką przeciwnika. Uwagę należy również zwrócić na Lukáša Haraslína, który wrócił po kontuzjach i jest w dobrej formie. Myślę, że najmocniejszym punktem drużyny Lechii jest zespołowość. Widać, że są bardzo dobrze zorganizowani.

- **A na kogo zawodnicy Piotra Stokowca powinni zwrócić uwagę w naszej drużynie?**

Przede wszystkim na bramkostrzelnego Ricardinho. Na dodatek ten gość nie tylko strzela bramki, ale daje też dużo drużynie, cofa się po piłki, potrafi rozegrać akcję. Należy też wspomnieć o Giorgim Merebashvili, słyszącym z bardzo dobrego dryblingu. Mogłbym oczywiście wymienić kolejnych zawodników. Uważam, że mamy bardzo dobrą drużynę, tylko brakuje punktów. Nie możemy się podpalać, tylko ciężko pracować. Na słowach się niczego nie zbuduje.

- **Pytanie, które zapewne słyszysz przy okazji każdego wywiadu - jak współpracuje ci się z nowym trenerem?**

Pozytywnie! (śmiejch) Poza klubem jesteśmy rodziną, jednak w pracy rodzinne relacje znikają. Jesteśmy profesjonalistami, reprezentujemy profesjonalny klub i potrafimy to rozgraniczyć. Nie było to łatwe na początku. Nie wiedziałem jak zareaguje na to szatnia.

- **A jak zareagowała?**

Koledzy zareagowali pozytywnie. Po kilku dniach nie miałem już żadnych obaw. Wszystko dobrze się układa. Inna sprawa, że jestem przyzwyczajony, że tata jest moim trenerem. To właśnie pod jego skrzydłami stawiałem pierwsze kroki w piłce nożnej w KS Wesola. Towarzyszył mi od najmłodszych lat.

- **Masz już ponad sto spotkań rozegranych w ekstraklasie. Czy to według Ciebie dużo, czy nadal za mało, jak na 23-letniego piłkarza?**

Dobre pytanie. Chciałbym grać jeszcze więcej. Teoretycznie występów mógłbym mieć więcej, gdybym regularnie grał w poprzednich klubach. Jednak będąc w Lechii i na wypożyczeniach nie pojawiałem się na boisku w każdym spotkaniu. Z drugiej strony mam już pewne doświadczenie. Czas strasznie szybko leci, nie jestem już wcale taki młody, ale myślę, że te mecze bardzo dużo mi dały. Jestem już innym zawodnikiem.

- **Na koniec wróćmy jeszcze do reprezentacji Polski. Jak wpłynęło na Ciebie powołanie, które otrzymałeś od naszego byłego szkoleniowca Jerzego Brzęczka?**

Powołanie wpłynęło na mnie zdecydowanie na plus. Zyskałem dodatkową pewność siebie i motywacyjnego kopa do dalszej pracy. Będę robił wszystko, żeby w końcu zadebiutować i przede wszystkim, żeby pojechać na kolejne zgrupowanie kadry.



NIE WSZYSTKIE REKORDY KOCHAMY

FOT. Agata Hübner / Wisła Płock S.A. |

Przez lata naszą Wisłę określano mianem „drużyny własnego boiska”. Nie bez przyczyny skoro zdarzył nam się nawet taki sezon w ekstraklasie, w którym nie odnieśliśmy żadnego zwycięstwa na wyjeździe. Dzisiaj skuteczność gry Nafciarzy poza domem jest zbliżona do tej przed własną publicznością. W bieżących rozgrywkach wyjazdowe zdobycze znacznie przewyższają domowe, co nie powinno dziwić skoro w pierwszych pięciu meczach przy 1:34 ani razu nie wygraliśmy. Nigdy wcześniej na szczeblu ekstraklasy nie czekał nam w Płocku tak długo na komplet punktów. Rekordy bardzo lubimy, ale ten nieco mniej i najwyższy czas przestać śrubować ten wynik.

W debiucie w gronie najlepszych też musieliśmy być cierpliwi. Dwa pierwsze mecze przed własną publicznością Petrochemia zremisowała, aż wreszcie 1:0 pokonała Stal Stalowa Wola, po bramce Piotra Soczewki. Pełniącemu obecnie w klubie funkcję kierownika zespołu. W identycznym stosunku ograliśmy także Pogoń Szczecin w sezonie 1997/98. Tym razem z rzutu wolnego trafił Paweł Miąszkiewicz i po raz kolejny było to trzecie spotkanie na naszym stadionie. Lepiej spisaliśmy się w kampanii 1999/00. Na inaugurację bezbramkowo zremisowaliśmy z Ruchem Chorzów, ale w kolejnym pojedynku Miąszkiewicz do spółki z Mariuszem Nosalem odprawili Łódzki Klub Sportowy (2:0).

Na pierwsze danie rozgrywek 2000/01 skonsumowaliśmy Groclin Grodzisk Wielkopolski 1:0. Tym razem trafił Jarosław Maćkiewicz, ale udana inauguracja nie przełożyła się na dobry sezon, bowiem ligę opuściliśmy z hułkiem. Po rocznej nieobecności wróciliśmy do elity na sezon 2002/03. Dwa pierwsze domowe mecze i zaledwie jedno oczko. Trzeci z Widzewem również zapowiadał się fatalnie. Przegrywaliśmy 0:2 i... stał się cud. A mówiąc przyziemnie, na boisku pojawił się Irek Jeleń i chociaż nie zdobył bramki pociągnął kolegów do zwycięstwa. Do siatki Widzewa trafili Darek Romuza, Marcin Janus oraz Maćkiewicz.

Ponownie Janus oraz dwukrotnie Jeleń zapewnili Wisłę pierwszą wygraną na własnym stadionie w rozgrywkach 2003/04. 3:0 z Górnikiem Polkowice pozwoliło zatrzeć złe wrażenie, po wcześniejszym bezbramkowym remisie w domu z Polonią Warszawa. Rola później dopiero trzecie spotkanie w naszym mieście przyniosło pełną pulę. Ofiarą padła Polonia, której płocczanie strzelili cztery gole, tracąc zaledwie jednego. Trzy razy Jeleń oraz Paweł Sobczak okazali się klatkami Czarnych Koszul. Co ciekawe,

w wiosennym rewanżu Nafciarze także wygrali 4:1. Bramkarza stołecznej ekipy pokonali Mitar Pečković, Vahan Gevorgyan i dwukrotnie... wiadomo kto.

Na trzy punkty wywalczone w Płocku czekał nam do piątej kolejki rozgrywek 2005/06. Był to drugi mecz przy Łukasiewiczu 3:4, a wyższość Wisły uznało Zagłębie Lubin. Wygraną 3:2 zapewnili Sead Zilić, Darek Gęsior oraz oczywiście Jeleń. Kolejne rozgrywki zaczęliśmy od trzech wyjazdów, z których przywieźliśmy zaledwie punkt. Nic dziwnego, że przed pierwszym pojedynkiem w Płocku oczekiwaliśmy wygranej. I udało się, pokonaliśmy Pogoń Szczecin 2:1 po golach Tomków z Czech - Doška i Michálka. Niewiele to dało, bowiem razem z Portowcami spadliśmy z ekstraklasy.

By po raz kolejny zobaczyć w Płocku piłkarzy Wisłki w ekstraklasie musieliśmy czekać do 2016 roku. Warto było, bowiem na inaugurację ograliśmy faworyzowaną Lechię Gdańsk 2:1. Zwycięstwo zapewnili Przemek Szymiński i Dominik Furman. Wisła dostąpiła zaszczytu otwarcia całego ligowego sezonu i z zadania godnie się wywiązała. Przed rokiem ligowe boje w Płocku także zaczęliśmy od Lechii. Wynik nieważny, istotne, że w drugim domowym spotkaniu zwyciężyliśmy z Lechem Poznań po solowej akcji i ładnym strzale Furmana.

Tak długo jak obecnie na domową wiktoria nie musieliśmy czekać nigdy. Jesteśmy zdania, że dłużej kibicowskiej cierpliwości nie warto wystawiać na próbę. I tak mocno ją nadwyrężyliśmy.



M.Wiącek

TABELA po 9. kolejkach | 2018/2019

	mecze	z-r-p	bramki	pkt
● 1. Jagiellonia Białystok	9	6-1-2	+8	19
● 2. Lechia Gdańsk	9	5-3-1	+5	18
● 3. Wisła Kraków	9	5-2-2	+9	17
● 4. Legia Warszawa	9	5-2-2	+3	17
● 5. Zagłębie Lubin	9	5-1-3	+4	16
● 6. Piast Gliwice	9	5-1-3	+1	16
● 7. Korona Kielce	9	4-3-2	+2	15
● 8. Lech Poznań	9	4-1-4	+2	13
● 9. Miedź Legnica	9	3-2-4	-4	11
● 10. Arka Gdynia	9	2-4-3	-1	10
● 11. Śląsk Wrocław	9	2-3-4	-3	9
● 12. Górnik Zabrze	9	1-5-3	-2	8
● 13. Wisła Płock	9	1-4-4	-3	7
● 14. Pogoń Szczecin	9	1-4-4	-6	7
● 15. Zagłębie Sosnowiec	9	1-3-5	-6	6
● 16. Cracovia	9	1-3-5	-7	6

● - eliminacje UEFA Champions League ● - eliminacje UEFA Europa League ● - spadek do Fortuna 1. Liga

TERMINARZ 10. kolejki

data	godzina	mecz
28.09.2018 [piątek]	18:00	Wisła Płock - Lechia Gdańsk
28.09.2018 [piątek]	20:30	Legia Warszawa - Arka Gdynia
29.09.2018 [sobota]	15:30	Piast Gliwice - Górnik Zabrze
29.09.2018 [sobota]	18:00	Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin
29.09.2018 [sobota]	20:30	Wisła Kraków - Korona Kielce
30.09.2018 [niedziela]	15:30	Zagłębie Sosnowiec - Cracovia
30.09.2018 [niedziela]	18:00	Lech Poznań - Miedź Legnica
01.10.2018 [poniedziałek]	18:00	Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław